

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

PIENNIK ILUSTROWANY

Nadużycia na szkodę Skarbu Taksator Min. Robót Publicznych - oszustem

W Tarcynie, w powiecie warszawskim istnieje fabryka pod firmą „Tarczyn”, wyrabiająca naboje ćwiczebne.

Właścicielem tej fabryki jest p. Alfred Nowacki, obywatel niemiecki, funkcję dyrektora zaś pełni inżynier Michał Dawidson (Szopna 14).

Właściciel fabryki p. Nowacki przez prowadzenie ogromnie rozrzuconego życia wciągnął fabrykę w wielkie długi.

które ostatecznie przerosły wartość przedsiębiorstwa.

Wierzyciele fabryki „Tarczyn” nie mieli wreszcie innego wyjścia jak tylko obłożenie fabryki sekwestrem, co też się stało.

Pewnego dnia w kawiarni „Ziemiański” w Warszawie spotkał dyrektor Dawidson swego znajomego niejakiego Lejzo-

Zmiany

w min. skarbu

Prezes dykcji cel w Mysłowicach, inż. Bogdan Debicki, przydzielony w swoim czasie do ministerstwa skarbu w charakterze kierownika departamentu cel, powraca na swe stanowisko w Mysłowicach.

Kierownictwo departamentu cel objął p. Wacław Fabierkiewicz, dotychczasowy racelnik wydziału polityki finansowo-go spodarczej w ministerstwie skarbu.

ra Petszafta (Twarda 21) i zwierzył mu się z kłopotów, jakie ma z fabryką.

Wówczas Petszaft zaproponował dyrektorowi „Tarczy-na”, że stosunkami swemi ułatwi fabryce zakup drzewa do wyrobu naboju ćwiczebnych.

Pomoc Petszafta okazała się istotnie skuteczną i fabryka nabyła od dyrekcji lasów państwowych w Poznaniu 2.800 metrów sześciennych drzewiny z lasów we Włoszakowicach.

za sumę 140.000 złotych.

Według warunków kupna fabryka miała wpłacić 15.000 złotych gotówką, reszta zaś sumy podzielona być miała na 6 rat, zapotekowanych na wartości przedsiębiorstwa.

Wartość przedsiębiorstwa, wobec nałożonego na nie sekwestru,

była oczywiście fikcyjną — nabywcy materiału drzewnego musieli więc dać do tego, by fakt sekwestru ukryć przed władzami państwowymi w sposób

oszukiwozy.

W tym celu Petszaft i Dawidson zwrócili się do inżyniera Leona Badzkiewicza (Traugutta 3) będącego urzędowym taksatorem.

Badzkiewicz udał się do Tarczy na w towarzystwie urzędnika departamentu budowlanego Min. Robót Publicznych, Aleksandra Stankiewicza (Łukowska 12) i

ocenił fabrykę na sumę 2.400.000 złotych.

Faktyczna wartość fabryki przed sekwestracją wynosiła najwyżej 200.000 złotych.

Naskutek tej oszukiwawczej taksacji — zahipotekowano dług fabryki na przedsiębiorstwo. Pan Nowacki otrzymał surowiec do Gdańska i uciekł do Niemiec.

Gdy w dniu 5 kwietnia pierwsza rata nie wpłynęła — dyrekcja lasów państwowych w Poznaniu wydelegowała do Tarczy na urzędnika

dla zbadania sprawy.

Ten przekonał się, że fabryka jest obdłużoną powyżej swej wartości i że właściciel jej zbiegł do Niemiec.

W wyniku dochodzeń prowadzonych przez urząd śledczy w Warszawie aresztowano dyrektora Dawidsona, Petszafta, urzędnika Stankiewicza, taksatora Leona Badzkiewicza i dwu jego „zastępców” Lejzora Ginczera (Złota 58) i Szmaję Wejsa (Lessa 6).

Okazało się zarazem w śledztwie, że Badzkiewicz doznaczał się szeregu podobnych fałszywych taksowań.

że nie przysługuje mu tytuł inżyniera, nabył on bowiem dyplom za 500 rubli w Rosji.

Wysokość strat nie jest jeszcze ustalona.

Oddalenie

2 protestów wyborczych

Sąd Najwyższy oddalił na posiedzeniu, odbytym wczoraj, dwa rozpatrywane tego dnia protesty przeciwko wynikom wyborów do Sejmu w okręgach Nr. 40 — Cieszyń — Bielsk — Pszczyna — Rybnik i Nr. 61 — Nowogródek — Stołce — Nieśwież — Baranowiec — Słonim.

Nowy pasel turecki w Polsce

Ze Stambułu donoszą: Rząd turecki zwrócił się do rządu polskiego w sprawie udzielenia agrement dla obecnego ambasadora w Tokio, min. Dżewet beja.

Ludzie

czy nie ludzie?

KATOWICE, 27.6. Z Tarnowskich Gór donoszą o niesłychanej profanacji miejscowego cmentarza katolickiego, na który wtargnęli noca niewysledzeni sprawcy, powyrywali wszystkie kwiaty z grobów i uszkodzili kilkanaście nagrobków usuwając z nich części metalowe.

Nienawiść

uwięczona zbrodnią

Mieszkaniec wsi Łokno, pow. grodzieńskiego, Włodzimierz Taranko, napotkawszy na łące śpiącego Aleksandra Korczakowskiego, do którego od dłuższego czasu nabił nienawiść, zaatakował go nożem w serce zabijając go na miejscu.

Strajk tramwajarzy na Górnym Śląsku

KATOWICE, 27.6. — Zatarg między zarządem tramwajów śląskich i tramwajarzami doszedł do najwyższego napięcia. Tramwajarze domagają się nowej umowy zbiorowej, podwyżki pensji i uregulowania sprawy urlopu oraz wydalenia jednego z pracowników biurowych, którzy rzekomo miał sztykanować

tramwajarzy.

Konferencje nie doprowadziły do zlikwidowania zatargu. W nocy zebrał się komitet strajkowy, który powziął decyzję proklamowania strajku powszechnego w tramwajach, w sobotę o godz. 12-ej w południe.

Pan Uszer Kon w Gdańsku

a jego robotnicy w obliczu nędzy

ŁÓDŹ, 27.6. — Wobec odmownego stanowiska zarządu Włdzewskiej Manufaktury w sprawie wypłacenia robotnikom zarobków przybył wczoraj do fabryki na prośbę delegacji robotników inspektor pracy Kakowski, aby interwenjować w zarządzie.

Odbyła się konferencja, w której brał udział przedstawiciel robotników, prokurent Włdzewskiej Manufaktury p. Steigert. Konferencja trwała 7 godzin; przebieg jej był bardzo burzliwy.

Dyrektor Włdzewskiej Manufaktury odmawiała należne robotnikom pieniądze przeznaczone na pokrycie ich długów mieszkaniowych w Łodzi i Brykszym.

Dług robotników wynosił około 200.000 zł.

Robotnicy zdecydowali się na strajk, na co musieli podjąć i podjąć wypłacenia w ciągu najbliższych dni.

sum. Wreszcie, gdy ta koncepcja nie doszła do skutku, robotnicy wysunęli kompromisowy projekt. Według tej propozycji godzą się oni na potrącenie 25 proc. należności w konsumie oraz na potrącenie 50 proc. z tem jednak, że w czasie bezrobocia będą mogli korzystać z kredytów w konsumie w wysokości do 9 złotych tygodniowo.

Chodzi o to, żeby w ciężkich warunkach robotnik mógł nabywać na kredyt w konsumie chociaż najpotrzebniejsze artykuły, jak chleb, tłuszcz i t. d.

P. Steigert co do tej propozycji nie zajął żadnego stanowiska, twierdząc, że musi się porozumieć najpierw z Uszerem Konem, przebywającym, jak wiadomo, w Gdańsku. (Ro).

Krwawy atak bezrobotnych pod wodzą kobiety

WINNIPEG, 27.6. 14-tu policjantów, w tej liczbie 3-ch inspektorów policji, odniosło ciężkie rany w nocnym starciu z tłumem bezrobotnych w liczbie około 1.200 osób.

Na czele ich stała kobieta.

Bezrobotni usiłowali wtargnąć do lokalu, w którym odbywała się konferencja ministra Pracy z przedstawicielami miejscowych władz nad sprawą zaradczą bezrobociu.

Zwierzęce zamordowanie gajowego i jego syna ukarane dożywotniem więzieniem

W Wieluniu odbył się proces przeciw mordercom gajowego Walerzego Jasińskiego, oraz jego 17-letniego syna.

Morderstwo to było dokonane ze szczególnym wyrafinowaniem i okrucieństwem.

Pewnego wieczoru na podwórku domu gajowego Walerzego Jasińskiego, weszło dwóch nieznajomych i poprosiło gospodarza, będącego wówczas wraz z synem Czesławem o szklankę wody. Zaledwie Jasiński zaczął czerpać wodę, osadnicy owi wydobyli broń i zaczęli strzelać w kierunku ojca i syna. Gajowy padł martwy na ziemi, natomiast Czesław został lekko ranny. Bandyci, dokonawszy 17-letniego chłopca w okrutny sposób nożami.

odcinając mu głowę od tułowia. Młodzika córka gajowego, patrząc na tę straszną scenę z okna, próbowała zdolać uciec na strych, tu ukryć się.

Minister komunikacji w Radomiu

Minister komunikacji, inż. Kühn wyjechał wczoraj do Radomia na uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Kołowego Przysposobienia Wojskowego. Na program uroczystości złoży się poświęcenie sztandaru, defilada oddziałów przysposobienia wojskowego, biad żołnierski na placu koszar, p. p. oraz zawody sportowe rozdanie nagród.

W czasie tej zbrodni zrabowano Jasińskiemu portfel z 300 złotymi.

Pierwsze podejrzenie padło na kłusownika, Andrzeja Konata, gospodarza z pobliskiej wsi, który miał

dawne porachunki z Jasińskim, a nawet odsiadywał karę 2-letniego więzienia za kradzież na gajowego. Wszyscy więc wskazywali na to, że Konat właśnie jest sprawcą okrutnego morderstwa. Kłusownik jednak dowodził, że w krytycznym czasie znajdował się w Działoszynie.

Dopiero w jakiś czas później je-

den z więźniów, odsiadujący w swoim czasie karę w więzieniu wielunijskim zwierzył się swemu przyjacielowi, że

podstępował os. rozmowa

Konata, osadzonego w Wieluniu na dwa lata za usiłowanie zabójstwa Jasińskiego. Konat namawiał wówczas dwóch swych kumrów, równieź więźniów, by zamordowali gajowego za opłatą 2 tys. zł. przyrzeczając im odrazu zaliczkę w kwocie 500 zł. i obiecywał suite obławienie się podczas zbrodni w chacie Jasińskiego. Po nitce tracono

do kłębka. Złowiono owych towarzyszy Konata, z których jeden Dembski został ujęty w Skierzwicach, zaś Bronisław Skóra w Pułyczku, vel Józef Puchalski — w Brzesku nad Bugiem.

W rezultacie Dembski i Skóra zostali skazani

na dożywotnie więzienie, zaś Konat jako podlegacz, na 15 lat ciężkiego więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw stanu.

Nowy wicedyrektor Monopolu Tytoniowego

Stanowisko wicedyrektora Polskiego Monopolu Tytoniowego powierzone zostało przez ministra skarbu zastępczo, naczelnikowi wydziału ogólnego w dyrekcji tego monopolu p. Ernestowi Żarembie.

Post i Gatty w Nowosybirsku

BERLIN, 27.6. Według władz moskiewskich z Moskwy, do konywulacy lotu dookoła świata lotnicy amerykańscy Post i Gatty, wylądowali wczoraj o g. 15.30 w Nowosybirsku. Lot odbył się bez wypadku. (My).

Lotnicy ci jak wiadomo odbywają lot dookoła świata z Ameryki przez Europę i Azję. (Przyp. Red.).

Za sianie paniki 500 zł. grzywny

KATOWICE, 27.6. Przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonii” katowickiej p. Skrzypczakowi, toczył się proces z powodu zamieszczenia artykułu o rzekomych planach inflacyjnych rządu. Sąd uznając okoliczności łagodzące skazał oskarżonego na 500 zł. grzywny.

Paszporty zagraniczne 100 proc. droższe

Wczorajszy Dziennik Ustaw przynosi zarządzenie, mocą którego ceny paszportów zagranicznych podniesione zostały o 100 procent.

Pogoda piękna

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkim, rankiem mgły lub opary. Ciepło, temperatura do 26 st. Ślabe wiatry miejscowe lub cisza.

Dzień naogół dobry

Godziny ranne mogą przynieść nowe projekty, zwłaszcza z wycieczkami woda. Osoby bardziej subtelne obawiać będą dodatnie wpływy kosmiczne, zainteresowania artystyczne, lub też chęć przygod romantycznych. Południe natomiast gorzej się przedstawia i może nam przynieść nieporozumienia z osobami płci odmienną. Godziny popołudniowe przyniosą ekspansję fizyczną i psychiczną, a wieczór zapowiada się bardzo pomyślnie.

Rozbicie kasy ogniotrwałej w Zw. Komunalnym pow. Warszawskiego

Nocy wczorajszej za pomocą dobranych kluczy

dostali się kaskarze do lokalu warszawskiego powiatowego Związku komunalnego, mieszczącego się na 2-im piętrze w domu Nr. 15 przy ul. Długiej.

Kaskarze po rozpruciu kasy ogniotrwałej starego systemu, t. zw. „rakiem”, zrabowali 12.000 złotych gotówką i papierów wartościowych na 1.200 zł., poczem porzucili narzędzia „pracy” i zbiegli.

Gospodarkę złodziejską zauważył pierwszy woźny biura, Franciszek Włodarczyk, który przyszedł do biura około godz. 6-ej rano.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie policję. Na miejsce przyjechali przedstawiciele urzędu śledczego.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż kaskarze dostali się do domu

przed zamknięciem bramy i ukryli się na strychu.

W nocy za pomocą przygotowanych kluczy dostali się do biura i „zoperowali” kasę.

Ze śladów pozostawionych wynika, iż robota była wykonana przez warszawskich specjalistów. Porzucenie narzędzi precyzyjnie wykonanych i b. kosztownych, do wodzi, iż kaskarzy spłoszono. Następnie jak ustalono, kaskarze zbiegli przed otwarciem bramy, która sobie otworzyli również zgóry przy gotowanym kluczem.

Powyższe fakta dowodzą, iż kradzież była zgóry przygotowana i ułożona.

Znów rozruchy w Hiszpanji Atak tłumy na pałac gubernatora

MADRYT, 27.6. — W miejscowości Orense doszło do rozruchów. Ludność, niezadowolona ze stano-

wiska władz w sprawie budowy kolei prowadzącej do Orense, wdarła się do pałacu gubernatora, wyrządzając znaczne szkody. Na szczycie pałacu zatknięto chorągiew galicyską. Na jutro zapowiedziano strajk generalny.

MADRYT, 27.6. — Grupa robotników usiłowała wdarnąć do ratusza, żądając ustąpienia zastępcy burmistrza Madrytu. Policja rozproszyła manifestantów, którzy przebiegali ulicę miasta, krzycząc: „przecz z republiką mieszczańską, niech żyje komunizm”. Ludność ogarnęła paniką. Sklepy zamknięto. Wreszcie szarża gwardii obywatelskiej położyła koniec zażośiom ulicznym.

Dla złagodzenia kryzysu wielki kartel naftowy

Specjalna komisja ministerialna powołana dla opracowania sposobu złagodzenia kryzysu w przemyśle naftowym przedłożyła do zatwierdzenia swój projekt rządowi.

Komisja proponuje stworzenie wielkiego kartelu (związku) naftowego, który obejmować będzie wszystkie działy przemysłu naftowego, jak kopalnictwo, rafinerie i przedsiębiorstwa sprzedawcy produktów naftowych.

Stworzenie kartelu o tak szerokich podstawach ułatwi napewno wspólne przetrwanie kryzysu do czasu poprawy koniunktury w kraju i na rynku międzynarodowym.

szka, żądając ustąpienia zastępcy burmistrza Madrytu. Policja rozproszyła manifestantów, którzy przebiegali ulicę miasta, krzycząc: „przecz z republiką mieszczańską, niech żyje komunizm”. Ludność ogarnęła paniką. Sklepy zamknięto. Wreszcie szarża gwardii obywatelskiej położyła koniec zażośiom ulicznym.

Komisja proponuje stworzenie wielkiego kartelu (związku) naftowego, który obejmować będzie wszystkie działy przemysłu naftowego, jak kopalnictwo, rafinerie i przedsiębiorstwa sprzedawcy produktów naftowych.

Stworzenie kartelu o tak szerokich podstawach ułatwi napewno wspólne przetrwanie kryzysu do czasu poprawy koniunktury w kraju i na rynku międzynarodowym.

Gielda

(obrotu prywatne)

Dolar: 8.96.

Rubel złoty: 4.79.

Polskie okręty wojenne na trzech morzach

Podczas, gdy O. R. P. „Iskra” w młodszych rocznikach szkoły podchorążych marynarki wojennej żeglują z Lizbony do Cagliari przez Atlantyk i Morze Śródziemne — O. R. P. „Wilja” ze starszymi rocznikami szkoły znajduje się w Cherbourgu, a „Wicher”, „Ślajak” i „Podhalanin” odwiedziły ostatnio Libanę z okazji 10-ej rocznicy powstania marynarki lotewskiej.

Urna z wodą z Bałtyku na samolocie Warszawa-Saloniki

W warszawskim cywilnym porcie lotniczym wczoraj o 9-ej rano minister komunikacji, p. Alfons Kühn przeciał wstęgę, wchodząc w ten sposób stają komunikację lotniczą Warszawa — Bukareszt — Sofia — Saloniki.

W kabine samolotu Fokkera na pierwszym miejscu przedstawiciele

korpusu dyplomatycznego i „Lotu”. Minister Kühn wręczył posłowi greckiemu srebrny puhar z wodą Bałtyku.

W godzinie po odlocie p. minister Kühn otrzymał z samolotu radio-depesze, w której uczestnicy lotu powiadomili go, że lot odbywa się w porządku.

to nie ma być urzędników?

Czy Sejm potrafi uzdrowić Skarb

W sprawach urzędniczych nastąpiła złowrota cisza. Nad światem urzędniczym zawisła niepewność jutra, która rozjaśnić mogą dopiero wtorkowe rozmowy delegatów urzędniczych z p. premierem Prystorem.

Zwoływanie w takim okresie wiecu może tylko powiększyć panującą gorycz.

Udać rzeczywistej lub wyjaśnienia sytuacji wobec przyniesić nie mogą. W każdym razie zaznaczyć należy, iż granica ofiar, jakich państwo doznagać się może od swych urzędników, jest już za wyczerpaniem.

Rząd miał od Sejmu upoważnienie do 15-procentowej redukcji płac. Upoważnienie to wykorzystał w dniu 1 maja.

Znaki płac zasadniczych rząd na własną rękę nie może przeprowadzić. Rada Ministrów władna jest tylko skasować dodatki niestawowe, a te dodatki są już prawie wyzerowane. Dodatek bowiem ekonomiczny znacząco zwadzi rodzinnym, wyzeruje się na sesjach sejmowej.

Niektórym pozostał tylko dodatek mieszkaniowy i jego skasowanie mogłoby jeszcze spotkać urzędników. Jednakże suma globalna tego dodatku jest tak niewielka, że równowaga budżetowa na jego skasowanie nie nie zyska.

Z rezerwy również traktować na-

leży pogłoski o redukcjach personalnych.

Redukcje takie bowiem doraźnej ulgi skarbowi Państwa nie sprawia. Urzędnicy kontraktowi muszą uzyskać co najmniej trzymiesięczne odszkodowanie ze skarb Państwa, a później przejść na fundusze ubezpieczeniowe, urzędnicy etatowi pozostać nadal na utrzymaniu Państwa jako emeryci.

Większość tych, których można by przenieść na emeryturę, to ludzie starsi, mający prawie pełną wysługę lat. Ich emerytura wyniosłaby przeto nie wiele mniej, niż normalne pobory.

W kołach politycznych, bynajmniej nie nastroszonych opozycyjnie, rozważana jest poważnie sprawa zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu.

celem opracowania naprawy skar-

bu Państwa lub też upoważnienia rządu do takiej naprawy.

Projekt ten będzie zapewne wysunięty na wtorkowej audjencji u p. premiera.

Bez takich pełnomocnictw lub bez takiej sesji wszelka gruntowna naprawa finansów państwowych wydaje się trudną i nie-możliwą.

Niemożliwym jest również dalsze obciążanie plac.

Stworzyć Bank Urzędniczy dla ratowania klientów i kupców od bankructwa

Ogół urzędniczy w 90 procentach zadłużony jest do wysokości trzymiesięcznej pensji. Smutny ten fakt stwierdził w swoim czasie jeden z najwybitniejszych przywódców organizacji urzędniczych p. dr. Warmński.

Dr. Warmński w wywiadzie, udzielonym w swoim czasie naszemu piśmie, uzasadnił doniosły projekt powołania do życia Banku Urzędniczego.

któryby przejął długi urzędnicze i spłacał je z uwzględnieniem normalnego bankowego procentu.

Rzecz prosta, że Bank Urzędni-

czy musiałby być finansowany przez Państwo.

Projekt ten powstał po pierw-szej, 15-procentowej niższe płac.

Jakże stał się on realnym teraz, gdy wielkie rzesze urzędnicze, dotknięte zostały co najmniej 20-procentowego dodatku!

Jakże doniosła mógłby odegrać on rolę teraz, gdy na zebraniach urzędniczych zapadła rozpaczliwa rezolucja, aby nie płacić rat za towary, pobrane na kredyt.

aby nie zwracać pożyczek i zaliczek.

Jak się obecnie dowiadujemy, w kwietniu r. b. projekt powołania do życia Banku Urzędniczego, bli-sko już był realizacji.

Min. spraw skarbowych przedstawił projekt powołania Banku Urzędniczego, któryby przejął długi urzędnicze i spłacał je z uwzględnieniem normalnego bankowego procentu.

Rząd obiecał poświęcić podobnie na kapitał bankowy 3 miliony złotych.

potem stało się tak, że dał miliony złotych.

Milioni ten przekazał już nawet Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Przyszły jednak restrykcje i pewnego dnia cofnięcie z powrotem do skarbu ów milion złotych.

Cała sprawa upadła.

20-procentowa niższe płac wniósł znów na powierzchnię sprawa urzędniczego zarzącony projekt banku.

W tej chwili jest obowiązkiem czynników decydujących

położyć kres strasznej dezorganizacji życia gospodarczego.

wywolanej niższe pensji urzędniczych.

Jeżeli urzędnicy istotnie wykonają swą groźbę i przestaną płacić raty za towary, pobrane na kredyt, szereg galezi handlu i przemysłu znajdzie się w sytuacji niezwykle trudnej, w sytuacji która doprowadzić może do

masowych bankructw, a co za tem idzie, zwiększenia bezrobocia.

Jedynie Bank Urzędniczy — powtarzamy — po przejęciu długów urzędniczych, spłaceniu ich firmom i rozłożeniu spłat urzędnikom na kilkunacie, bardzo dogodnie spłata, mogłoby przywrócić igrzę w ka-łach życia gospodarczego.

Należy się spodziewać, że projekt powołania Banku Urzędniczego, któryby przejął długi urzędnicze i spłacał je z uwzględnieniem normalnego bankowego procentu, zostanie w końcu zrealizowany.

Nad projektem tym należy zastanowić się natychmiast.

Tutaj każdy dzień jest drogi, każdy dzień ma znaczenie decydujące. Każdy dzień zwłoki to wielkie zagrożenie dla handlu i przemysłu, to całkowite zniszczenie zasilania do Banku kredytowego,

na którym dzisiaj w Polsce opiera się niemal całkowicie obrót gospodarczy.

Pod znakiem teroru i niesolidarności Strajk dozorców w Warszawie

Protestacyjny strajk warszawskich dozorców domów rozpoczął się punktualnie o północy z piątku na sobotę, trwał niespełna 24 godziny, a objął tylko północną dzielnicę stolicy, częściowo — zachodnią i częściowo — Pragę.

W śródmieściu, gdzie dozorczy należą do Chrześcijańskiego Związku, strajku nie było wcale.

Strajkujący nie cofali się nawet przed terorem, dla przeprowadzenia strajku, przyczem kilkanaście osób jest potrzebowanych.

Związek Dozorców (Pr. Rew.) z ul. Leszno 48 usiłuje tłumaczyć niepowodzenie akcji strajkowej tem, że jakoby interwenjowała policja aresztując przeszło 100 osób.

O r. 16 związek ten zwołał wiec na którym stwierdzono, że strajk spełnił swe zadanie — zwrócił uwagę społeczeństwa na niedolę dozorców, wobec czego zostaje za-

kończony.

Związek Chrześcijański Dozorców zorganizował natomiast swój wiec przy ul. Kredytowej 14, w czasie którego, wobec 2.000 osób, pp. Urbański, Łabenda i inni, jako delegaci Związku do Komisji Półbownej zreferowali rezultaty rokowań i sprawę Orzeczenia Komisji, co zebrani przyjęli do wiadomości, wyrażając jedynie żal, że Komisja nie uwzględniła rzeczowych poprawek Związku, które szły w kierunku zabezpieczenia spokojnej pracy dozorców w ciągu roku.

Wiecujący uchwalili poza tem zwrócić się do Magistratu o uwolnienie od sprzątania t. zw. „ostrych bruków“.

Co do strajku, to uznano go za bezcelowy, niepotrzebny i wywołany w nieodpowiednim momencie.

Zmora strajku minęła więc...

Odmowa paszportów ulgowych amatorom wyjazdu zagranicę

W ciągu ostatnich dni prócz wielu podań o paszporty zagraniczne

normalne złożono przeszło 5.000 podań w ministerstwie skarbu o paszporty ulgowe lub bezpłatne.

Jak z tego widać, pęd do wyjazdów zagranicę mają nawet ludzie, którzy nie dysponują odpowiednimi środkami pieniężnymi na zakupienie paszportu normalnego.

Ministerstwo skarbu w obecnej sytuacji gospodarczej uważa za nie-możliwe dla siebie dopomaganie przez udzielanie ulgowych i bezpłatnych paszportów do wyjazdu, wobec czego większość petentów otrzymuje obecnie odpowiedzi odmowne.

Większość petentów podaje jako powód wyjazdu podróże wakacyjne i rozrywkowe, turystyczne i t. d.

Zarządzenie ministerstwa skarbu zaostrzy obecnie możliwość otrzymywania ulgowych paszportów.

STRASZLIWY HURAGAN

znów spustoszył województwo łódzkie

ŁÓDŹ, 27.6. Nad województwem przeszedł znów silny huragan połączone z piorunami i bardzo silną lewą, który dotknął najbardziej powiaty turk. kolski i łęczycki.

Gród wielkości orzecha włoskiego w ciągu 15-tu minut doszczętnie spustoszył gminę Kowale, wyrwał wiele drzew z korzeniami z kilkunastu chałup zniósł strzechy.

W majątku Mikulice wicher

uniósł zerwany dach ze stodoły i rzucił go na dwóch robotni-

Szmugiel złota z Meksyku do Stanów Zjedn.

MEXICO CITY, 27.6. — Na granicy Stanów Zjedn. policja wykryła szajkę przemytników, trudniących się szmuglem złota do Stanów. W ciągu ostatnich 5 miesięcy przemycono złota wartości ponad 1.250.000 dolarów.

ków, Stefana Tulke i Antoniego Szczygielskiego, którzy ponieśli śmierć na miejscu, wskutek przynięcenia.

W Milaszewicach zwalone przez oskan stuletnie drzewo runęło na dom Żurków. Dom uległ zniszczeniu, a składająca się z 6-ciu osób rodzina odniosła ciężkie rany.

Szkody wyrządzone przez huragan wynoszą co najmniej milion złotych.

Kilkadziesiąt osób jest rannych.

to nie ma wiele urzędników?

Czy Sejm potrafi uzdrowić Skarb

W sprawach urzędniczych nastała zła wroźba cisza. Nad światem urzędniczym zawisła niepewność jutra, która rozjaśnić mogą dopiero wtorkowe rozmowy delegatów urzędniczych z p. premierem Prystorem.

Zwotywanie w takim okresie wiecu może tylko powiększyć panującą gorycz. Udać rzeczywistej lub wyjaśnienia sytuacji wobec przyniesć nie mogą. W każdym razie zaznaczyć należy, iż granica ofiar, jakich państwo doznaje, się może od swych urzędników, jest już na wyczerpaniu.

Rząd miał od Sejmu upoważnienie do 15-procentowej redukcji płac. Upoważnienie to wykorzystał w dniu 1 maja.

Znakiem zasadniczym rząd na własną rękę nie może przeprowadzić. Rada Ministrów władna jest tylko skasować dodatki nieustawowe, a te dodatki są już prawie wyłącznie dodatki bowiem ekonomicznej, a nie politycznej rodziny.

Niektórym pozostał tylko dodatek mieszkaniowy i jego skasowanie mogłoby jeszcze spotkać urzędników. Jednakże suma globalna tego dodatku jest tak niewielka, że równowaga budżetowa na jego skasowanie nie ma zyska. Z rezerwą również traktować na-

leży pogłoski o redukcjach personalnych.

Redukcje takie bowiem doraźnej ulgi skarbowi Państwa nie sprawia. Urzędnicy kontraktowi muszą uzyskać co najmniej trzymiesięczne odszkodowanie ze skarb Państwa, a później przejść na fundusze ubezpieczeniowe, urzędnicy etatowi pozostać nadal na utrzymaniu Państwa jako emeryci.

Większość tych, których można by przenieść na emeryturę, to ludzie starsi, mający prawie pełną wysługę lat. Ich emerytura wyniosłaby przeto nie wiele mniej, niż normalne pobory.

W kołach politycznych, bynajmniej nie nastrojonych opozytywnie, rozważana jest poważnie sprawa zwołania sejmiku nadzwyczajnego Sejmu, celem opracowania naprawy skar-

bu Państwa lub też upoważnienia rządu do takiej naprawy.

Projekt ten będzie zapewne wysunięty na wtorkowej audjencji u p. premiera.

Bez takich pełnomocnictw lub bez takiej sesji wszelka gruntowna naprawa finansów państwowych wydaje się trudną i nie-możliwą.

Niemożliwym jest również dalsze obciążanie plac.

Stworzyć Bank Urzędniczy dla ratowania klientów i kupców od bankructwa

Ogół urzędniczy w 90 procentach zadłużony jest do wysokości trzymiesięcznej pensji. Smutny ten fakt stwierdził w swoim czasie jeden z najwybitniejszych przywódców organizacji urzędniczych p. dr. Warmński.

Dr. Warmński w wywiadzie, udzielonym w swoim czasie naszemu piśmie, uzasadnił doniosły projekt powołania do życia Banku Urzędniczego,

któryby przejął długi urzędnicze i spłacał je z uwzględnieniem normalnego bankowego procentu.

Rzecz prosta, że Bank Urzęd-

niczy musiałby być finansowany przez Państwo.

Projekt ten powstał po pierw-szej, 15-procentowej niższe płac.

Jakże stał się on realnym teraz, gdy wielkie rzesze urzędnicze, dotknięte zostały cofnięciem 20-procentowego dodatku!

Jakże doniosła mógłby odegrać on rolę teraz, gdy

na zebraniach urzędniczych zapadła rozpaczyliwa rezolucja, aby nie płacić rat za towary, pobrane na kredyt.

aby nie zwracać pożyczek i zaliczek.

Jak się obecnie dowiadujemy, w kwietniu r. b. projekt powołania do życia Banku Urzędniczego, bli-sko już jest realizacji.

Miał on mieć charakter przed-czego zmiennego gospodarczego i charakteru Banku Spółdzielczego.

Rząd obiecał pokryć podsta-kowo na kapitał bankowy 3 milio-n złotych.

potem stało się tak, że dał tylko 2 miliony.

Milioni ten przekazał już nawet Bankowi Gospodarstwa Krajowe-go.

Przyszły jednak restrykcje i pewnego dnia cofnięcie z powrotem do skarbu 500 milion złotych.

Cała sprawa opadła.

20-procentowa niższe płac wy-niosła znowu na powierzchnię ty-cia urzędniczego zarzącony pro-jekt banku.

W tej chwili jest obowiązkiem czynników decydujących

położyć kres strasznej dezorganiza-cji życia gospodarczego.

wywolanej niższe pensji urzędni-czych.

Jeżeli urzędnicy istotnie wyko-nają swą groźbę i przestaną płacić raty za towary, pobrane na kredyt, szereg galezi handlu i przemysłu znajdzie się w sytuacji niezwykle trudnej, w sytuacji która dopro-wadzić może do

masowych bankructw, a co za tem idzie, zwiększenia bez-robočia.

Jedynie Bank Urzędniczy — po-wtarzamy — po przejęciu długów urzędniczych, spłaceniu ich firmom i rozłożeniu spłat urzędnikom na kilkunacie, bardzo dogodnie spła-ty, mógłby przywrócić igrze w ka-łach życia.

Należy się podziwiać, że ten projekt, który przetrwał coraz-wie nowe zobowiązania urzędnicze wobec firm. Dla urzędnicy z o-rodzkiego banku nie będą w sta-nie niemal nie knować, a co za tem idzie, nie będą mogli wciągać dal-szych zobowiązań.

Nad projektem tym należy za-stanowić się natychmiast.

Tędy każdy dzień jest drogi, każ-dy dzień ma znaczenie decydujące. Każdy dzień życia to wielkie ryzyko handlu i przemysłu, to cał-kowicie zniszczenie zainicjacji do-broci kredytowego,

na którym dzisiaj w Polsce opiera się niemal całkowicie obrót gospo-darczy.

Pod znakiem teroru i niesolidarności Strajk dozorców w Warszawie

Protestacyjny strajk warszaw-skich dozorców domów rozpoczął się punktualnie o północy z piątku na sobotę, trwał niespełna 24 go-dziny, a objął tylko północną dziel-nicę stolicy, częściowo — zachod-nią i częściowo — Pragę.

W śródmieściu, gdzie dozorczy na-leża do Chrześcijańskiego Związku, strajku nie było wcale.

Strajkujący nie cofali się nawet przed terorem dla przeprowadze-nia strajku, przyczem kilkanaście osób jest pobitych.

Związek Dozorców (Fr. Rew.) z ul. Leszno 48 usiłuje tłumaczyć niepowodzenie akcji strajkowej tem, że jakoby interwenjowała policja aresztując przeszło 100 o-sób.

O z. 16 związek ten zwołał wiec na którym stwierdzono, że strajk spełnił swe zadanie — zwrócił u-wagę społeczeństwa na niedolę do-zorców, wobec czego zostaje za-

kończony.

Związek Chrześcijański Dozor-ców zorganizował natomiast swój wiec przy ul. Kredytowej 14, w czasie którego, wobec 2.000 osób, pp. Urbański, Łabenda i inni, jako delegaci Związku do Komisji Poln-bowej zreferowali rezultaty ro-kowań i sprawę Orzeczenia Ko-misji, co zebrani przyjęli do wiado-mości, wyrażając jedynie żal, że Komisja nie uwzględniła rzeczo-wych poprawek Związku, które szły w kierunku zabezpieczenia spokojnej pracy dozorców w ciągu roku.

Wieczący uchwalili poza tem zwrócić się do Magistratu o uwol-nienie od sprzątania t. zw. „o-strzych bruków“.

Co do strajku, to uznano go za bezcelowy, niepotrzebny i wywo-lany w nieodpowiednim momen-cie.

Zmora strajku minęła więc...

Odmowa paszportów ulgowych amatorom wyjazdu zagranicę

W ciągu ostatnich dni prócz wie-lu podań o paszporty zagraniczne

normalne złożone przesz- 5.000 po-dań w ministerstwie skarbu o pasz-porty ulgowe lub bezpłatne.

Jak z tego widać, pod do wyjaz-dów zagranicę mają nawet ludzie, którzy nie dysponują odpowiedni-mi środkami pieniężnymi na zaku-pienie paszportu normalnego.

Ministerstwo skarbu w obecnej sytuacji gospodarczej uważa że nie-możliwe dla siebie pomaganie przez udzielanie ulgowych i bezpłat-nych paszportów do wyjazdu, wo-bec czego większość petentów o-trzyma obecnie odpowiedzi odmow-ne.

Większość petentów podaje jako powód wyjazdu podróże wakacy-jne i rozrywkowe, turystyczne i t. d.

Zarządzenie ministerstwa skarbu zaostrzy obecnie możliwość otrzy-mania ulgowych paszportów.

STRASZLIWY HURAGAN

znow spustoszył województwo łódzkie

ŁÓDŹ, 27.6. Nad województ-wem przeszedł znow silny hu-ragan, połączony z piorunami i bardzo silną lewą, który dot-knął najbardziej powiaty turcki, kolski i łę-czycki.

Gwałtowność orzecha włos-kiego w ciągu 15-tu minut do-szczętnie spustoszył gminę Ko-wale, wyrwał wiele drzew z ko-rzeniami i z kilkunastu chałup zniósł strzechy.

W majątku Mikulice wicher

uniósł zerwany dach ze stodo-ly i rzucił go na dwóch robotni-

Szmugiel złota z Meksyku do Stanów Zjedn.

MEXICO CITY, 27.6. — Na gra-nicy Stanów Zjedn. policja wykry-ła szajkę przemytników, trudnia-cych się szmuglem złota do Sta-nów. W ciągu ostatnich 5 miesi-cy przemycono złota wartości po-nad 1.250.000 dolarów.

ków, Stefana Tulke i Antoniego Szczygielskiego, którzy

ponieśli śmierć na miejscu,

wskutek przynięcenia.

W Milaszewicach zwałone przez okian stuletnie drzewo ru-nęło na dom Żurków. Dom uległ zniszczeniu, a składająca się z 6-ciu osób rodzina odniosła ciężkie rany.

Szkody wyrządzone przez hu-ragan wynoszą co najmniej

milijon złotych.

Kilkadziesiąt osób jest rannych.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



patrol policy wodnej...

Ktoś powiedział: „Z tą policją to jest dziwna historia. Bar-
dzo ją lubimy, gdy ją wzywamy
a nienawidzimy, kiedy ona na-
wzywa!”

Dowcip ten znakomicie cha-
rakteryzuje stosunek społeczeń-
stwa od tych, niezbędnych we
współczesnych stosunkach —
stróżów bezpieczeństwa.
Trzeba przyznać, że ciężka i
naogół niewdzięczna praca po-
licjanta, nie cieszy się zbyt

sympatią żadnej warstwy spo-
łecznej.

Jest to stosunek wysoce nie-
słuszny i niesprawiedliwy.

„Pod granatowym mundu-
rem bije przecież zwyczajne,
ludzkie serce. Wszystkie części
uzbrojenia i ekwipunku są dla
policjanta takim samym godłem
i narzędziem pracy, jak młot dla
kowala i fartuch dla lekarza.”

I zapewne każdy z nas miał
niejeden wypadek w życiu kie-

Każdy przedstawiciel wielkie-
go świata pracy wypowiedział się
kolejno na łamach naszego pi-
sm — przedstawiciel każdego
zawodu znalazł tu artykuł o
sobie.

Do dnia dzisiejszego głos za-

brał: ślusarz, szewc, krawiec,
murarz, cieśla, betoniarz, alow-
nik, spawacz, dozorca mleczar-
ni, fryzjer, stolarz, szofer,
służąca, woźnica, urzędnik ban-
kowy, pracząca, piekarz, kowal

szewc, krawiec, alow-
nik, spawacz, dozorca mleczar-
ni, fryzjer, stolarz, szofer,
służąca, woźnica, urzędnik ban-
kowy, pracząca, piekarz, kowal

W imieniu kobiet swego sa-
woda — powie nam o swej roli
i niedoli — szwaczka.
A później kolejno przewijają
się będą na tem miejscu coraz
to nowe zawody.

Trzeba było, żeby ktoś po-
tępił, awanturującego się pijaka na
ulicy i jeszcze do dziś
szramy od łaski mam na twarzy.
A przed trzema dniami wzywa-
ją mnie do jednego okradzionego
mieszkania. Patrząc — właści-
ciel tego mieszkania, to właśnie
mój pijak. A wszystko jedno, u-
służyć mu trzeba, bo to przecież
obowiązek.

Żeby tak ludzie pomyśleli, że
ten policjant co „naród przesła-
duje”, pełniąc swoją przykrą
służbę zostawił w domu dzieci,
które często niema w co ubrać,
mariuje się czy w domu na
dzień jutrzejszy na „życie” wy-
starczy, że przecież jest taki
sam człowiek ze swoimi zmar-
twieniami i kłopotami jak oni,
toby się może jakoś ciepłej o po-
licjancie odezwali.

A tak, to wszyscy tylko widzą
mundur a nie człowieka.
Oto już komisariat, do któ-
rego doszliśmy w czasie naszej
rozmowy.

Z bramy wychodzą uszerego-
wani dwójkami uzbrojeni poli-
cjanci. Obok przygotowuje się
do wyruszenia grupa rowerzy-
stów. Jada i kładą pełnić swą co-
dzienną służbę. Nasz rozmówca

po odmiennym raporcie powraca do
oddziału.
— Dowidzenia!...
*

O jednym jeszcze nie wspomi-
niał nasz posterunkowy. Oto po
całej wielkiej Rzeczypospolitej
rozsiadane są groby jego kolegów
i towarzyszy, którzy
padli na posterunku.

w walce z mordercami, z na-
dami dywersantów, zawsze w
obronie i przy ratowaniu życia
i mienia obywateli.

Sucha statystyka mówi, że
od zarania naszej niepodległo-
ści państwowej po dzień dzisiej-
szy, przeszło pół tysiąca policjantów
padło w czasie pełnienia obar-
kowej służby.

Przeszło pół tysiąca! Co ty-
dzień — jeden. Wolni już od
wszelkich trosk i trudów życia
wych, wolni od twardej służby
za którą niema podziękowań
— śpią snem wiecznym.

O tem nam posterunkowy nie
wspominał. Pewno uważa to
za rzecz prostą i naturalną. Bo
myśli, że tak być powinno. Po-
licjanci ginie na posterunku.
Ale to niedomówienie. Jest
warte stokroć więcej niż naj-
głośniejsze chwalebne.

Ciężka lecz zaszczytna jest służba policjanta...

dy policjant stał się dlań do-
brym, pożytecznym i potrzeb-
nym współobywatelem.

Mała kamienna wysepka w
miejscu skrzyżowania najruch-
liwszych ulic. Człowiek w gra-
natowym mundurze niezmordo-
wanie, z precyzyjnością auto-
matu reguluje ruch kołowy, za-
trzymuje i puszcza tramwaje,
samochody, dorozki, wozy,
wózki ręczne, rowery i moto-
cykle.

Jednym wzrnięciem znaczo-
nego białego opaska ramienia,
otwiera wózek tego potopu po-
jazdów przebiega dla setek i ty-
sięcy śpieszących przechod-
niów.

Grzecznie i cierpliwie udziela
najróżniejszych informacji.

A równocześnie bacznie jego
spojrzenie śledzi, czy na czyjeś
niedostatek lub rozstrągnięcie
nie czyha jakiś niebezpieczny
czy nie dzieje się komuś jakaś
krzywda, czy wszystko odbywa
się „zgodnie z prawem”.

Jest gotowym na każde wez-
wanie „sługa tych potoków po-
jazdów i ludzi, którymi kieruje.”
Wreszcie nadchodzi „zmia-
na”.

Pełną krótkiej rozmowy, miej-
sce na wysepce zajmuje nowy
ludzki mechanizm.

Poprzednik oddala się wol-
nym krokiem.

— Teraz już pan pewno wró-
ca do domu?

— Do domu? Skądże!... Dy-
żurowałem dopiero cztery go-
dziny dzisiaj.

— Więc panowie mają służbę
ośmiogodzinną?

— W zasadzie tak. Ale na-
prawdę to na służbie spędza się
dziesięć i jedenastą godzin w
ciągu doby.

Mamy przecież rozmaite in-
strukcje, odpraw i kilkakrotnie
w tygodniu służby dodatkowe.
No a jak się zdarza oblawa albo
jakieś rozruchy, to wtedy już
wogóle godzin służby niema.
Wszyscy muszą być na stano-
wisku.

— Jakaż pensję pan pobiera?

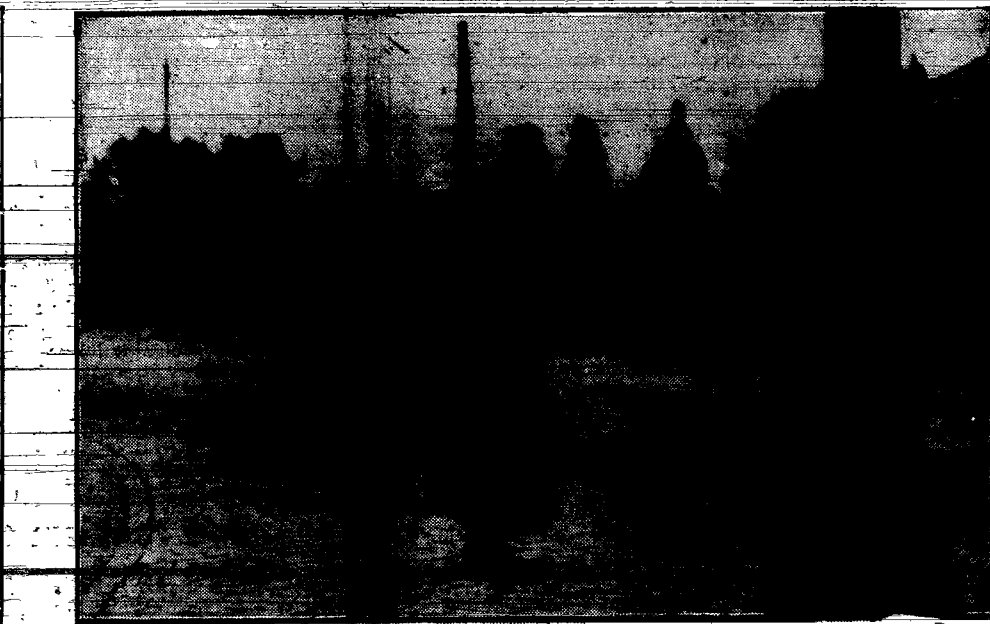
— Pogodna twarz policjanta, po-
krywa się troską.

— Wolałbym o tem nie mó-
wić. Nie wesoła to dla nas
rzecz.

— A jednak?...
— Ja jestem żonaty i biorę za

wysługę lat, to po ostatnich re-
dukacjach dostaje

około dwustu złotych miesięcz-
nie.



reguluje ruch kołowy...

z czego nam moc potracają na-
najmniejszą opłatą, składki i
świadczenia.

Ale młody posterunkowy, ka-
walier, to teraz nie dostanie wię-
cej, jak jakieś sto trzydzieści zło-

tych. A „dorobić” sobie, poli-
cjan! jak pan wie, nie może.
Dawniej to nas ratowały je-
szcze te grosze, któreśmy za
pozaobowiązkowe godziny służ-
by dostawali, ale ostatni raz
nam wypłacono w miesiącu
marcu i od tego czasu — amen.
Urwało się...

— Powinni panowie o tem
mówić... Niech przynajmniej spo-
łeczeństwo wie, że
za ciężką służbę nie obsypują
was złotem.

— Ach to społeczeństwo!...
Proszę pana, ja już jestem sta-
ry i przyzwyczajony do tego,
ale jednak czasami serce boli,
jak się widzi to społeczeństwo...

Przecież policjanci, to najgor-
szy wróg. Niech ja na przed-
mieściu albo i na głównej ulicy
nawet jakiegoś pijaka, awantur-
nika lub przestępcę przytrzy-
mam. Czy pan myśli, że mi kie-
dyś ludzie, przechodnie pomo-
gli? Nigdy. Jeszcze ci co uwa-
żają, że policjant sam sobie mu-
si dać radę, to są naiwsi. A
najczęściej to zaraz się ochotni
cy zbierają: „Policja niewin-
nych napastuje! Rozbroić gli-
ne!”

— Przecież jak policjant na
przedmieściu w jakiegokolwiek
sprawie interwencji, to zawsze
musi być przygotowany, że od
byle kogo z tyłu w łeb dostanie.

I to dostanie od takiego, któ-



jedna patrol motocyklowy...

Mr. Mac Green z Aberdeen
w Szkocji przychodzi do ogro-
dnika po ogórek. Dowiedziawszy
się, że większe są po szylingu a
małe po sześć pensów, płaci
sześć pensów ze słowami:
— Proszę jednak oćwórka nie
zrywać. Przyjadę za tydzień, i
zerwę go, gdy będzie większy.

— Dlaczego pan doktor przy-
mnie tylko o godzinie 7-mej ra-
no?

— Bo nasz pacjent o innej po-
rze nie ma czasu.

Sasiad A.: — Panie Wymy-
czko, jakim prawem wykopał
pan przebiegłe ze swego ogrodu
do mojej piwnicy z węglami?
— To to jest pańska piwnica?
A ja ciawie myślałem, że odkry-
łem kopalnię węgla.

— Czy mam karpia zaraz tu
zabić?

— Naturalnie, gdyby mój
usłyszał w domu jego krzyk,
nie wziąłby go do ust, jak one-
gdaj tej kurwy, która kucharkę
zarzynęła.

wierat przyciska...

W domu głośnego pisarza fran-
cuzkiego Voltaire'a bywał sta-
łym gościem niejaki hrabia Giv-
ry, który często stawiał niedy-
skretne pytania. Gdy znowu
pewnego razu zjawiał się na
przyjęciu u Voltaire'a, ten u sa-
mych drzwi przywitał go następu-
jącym ostrzeżeniem:

Mam zaszczyt oświadczyć
panu, że nie mam najmniejszego
pojęcia o tych wszystkich rze-
czach, o których pan ma zamiar
mnie wypytywać.

Gdy urzędnik zapytał mnie,
ile mam lat, w pierwszej chwili
naprawdę nie wiedziałam, czy
mam 25 czy 24.

I co powiedziałaś?

Ośmnaście.

Córka pana Nowobogackiego
Emilia uczy się gry fortepiano-
wej u najslawniejszego pianisty
w mieście. Jeden z przyjaciół
rodziny pyta jej oca, o postępy
córek.

— Są one zupełnie nierwszo-
rzędne, — odpowiada uszczę-
śliwiony papa. Kiedyś był u nas
na obiedzie sławny skrzypek
profesor K. Nie daliśmy mu tak
długo spokoju, aż zgodził się za-
brać moją z moją córką. On na
skrzypcach, ona na fortepianie.

Pan rozumie, Grał jakaś sona-
te, — czy kantate — czy jak tam.
I niech pan sobie wyobrazi. Mo-
ja córka skończyła przynaj-
mniej o 5 minut wcześniej niż
profesor. A uczy się dopiero
4-ty rok.

Andrzej Remowicz

Z saturny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z obrzniętą sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo, jaki jest los znalazłego skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatiewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivieri z narzeczonym swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich usiłując popełnić samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, uwiędziona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatiewa jest osobą mocno dwuznaczną: służącymi jest są oryszykowie i rzeźmieszczy.

W czasie przyjęcia u niej, jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kolosalną sumę.

Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred zniknął, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatiew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zainauguracji detektywa Fryga.

Niepocioszona Zosia Czapska obejmuje posadę nauczycielki w m. Ryków.

Detektyw Fryga, chcąc zdemaskować hrabinę Szachmatiew, co do której ma już pewność, że jest ona oszustką, była prostytutką, zakrada się do jej pałacu, gdzie wpada w zastawioną pułapkę.

Korzystając z tego, hrabina wciąga z pałacu, chcąc uściszyć swemu współnikowi Karolowi, ale dzięki przebiegłości hrabiny Karol, Ignac, zostaje wyrzucony z pałacu. Hr. Szachmatiewa, która w rzeczywistości jest prostytutką, szuka swojego przodkownika, Władysława „Kocur” — „Tredowaty” — zabiera go do siebie.

ZEMSTY

Zgrzytnął klucz w drzwiach pałacu, gdzie leżał kilkanaście godzin w bezruchnych konwulsjach wściekłości Ignac.

Uspokoił się już wyczerpany do ostatnich granic.

Ogarnęła go teraz okrutna żalność po stracie Karola.

Wpatrywał się w łóżko, na którym skończył jego przyjaciel i pogodzić się nie mógł z tą myślą, że już go niema, już nigdy go nie zobaczy.

— No jakże Ignac? Już cię trochę odeszło? — usłyszał nad sobą głos znajomy.

Był to Franek, przysłany przez „Tredowatego”, aby zwolnić z więzów Ignaca, jeśli się uspokoili.

— Stary mnie do ciebie przysyła... Chce się z tobą widzieć, jeśli już dość się narzycałeś...

Ignac przewrócił się z trudem na drugi bok, twarzą do ściany i nawet słowa nie mruknął.

Franek postął nad nim chwilę, zdziwiony takim przyjęciem.

— Toś ty i na mnie taki zły? Za co? Bój się Boga chłopie, nie bądźże głupi...

Cóż ty sobie myślisz? Z głodu będziesz dychać?

Ignac milczał.

— Eh bracie ze mną to tak nie można...

Pochylił się nad związanym i przewrócił go ku sobie twarzą.

— Popatrz no co przyniosłem, to zaraz się przeprosisz... Jest tu fiaska wódki i do przegryzienia coś nie coś... Diabło musisz

być głodny.

Ignac spojrzał ukradkiem na fiaskę pod sam nos podsuniętą, zaleciał go smakowity zapach wędzonej kiełbasy...

— Łapy mi rozwiąż — warknął.

— Ano widzisz... Już zaczynasz gadać do rzeczy... Ja cię rozwiążę, bo na to tu przyszedłem, ale ty mi musisz najpierw obiecać, że już przestaniesz wyprawiać brewerję... Zgoda?

— Rozwiążuj! — mruknął za całą odpowiedź Ignac.

Franek przystąpił do rozplatywania więzów sznura.

— Wstań no teraz bracie i wyprostuj się, bo to mogły ci już kości w siebie powrastać od takiego powiązania na fest — poradził, odrzucając w kąt zwoje powroza i pomagając Ignacowi dźwignąć się z ziemi.

Podał mu krzesło, przysunął stół i wziął się do nakrywania.

Kiełbasy było dobre kilo, chleba — pół bochenka. Z wódka — śniadanie jak się patrzy.

Ignac przytknąwszy fiaskę do ust wypompał z niej od razu dobrą szklankę.

Bez słowa oddał ją Frankowi, bo tak się należy: gniewanie — gniewaniem a kompanja — kompanja.

Franek też „golał” niezgorzej.

Dobre dziesięć minut trwało milezenie. Ignac pakował do gęby kiełbase i chleb dużemi kęsami. Franek nie przerywał.

Napili się jeszcze po hańsie... Ignac obtarł usta rekawem i odsapnął.

— Papierosa chcesz? — spytał Franek. Masz — podał mu pół paczki „Ergo”.

Wódka dobrze zrobiła Ignacowi. Łaskawym wzrokiem spojrzał teraz na Franka.

Znali się dobrze i oddawna. Byli nawet zaprzyjaźnieni, w czasach gdy Ignac spędzał w „hotelu” kilka miesięcy ukrywając się przed policyjną, po wykryciu głośnego podkopu pod zakłady graficzne w Warszawie, w której to sprawie był trochę zamieszany.

— Muszę się widzieć ze starym — zaczął pierwszy rozmowę Ignac.

— To się da zrobić, bo „Tredowaty” sam chce z tobą gadać — odparł Franek. — Ale nie wiem czy dziś będzie miał czas. Ta nowa „franda” głowę mu zawróciła, a on nie odchodził od niej ani na chwilę.

Ignac nadsapnął uszu.

— Kto tak? — spytał, będąc zresztą pewny jaka otrzyma odpowiedź.

— A no, ta z którą wyście tutaj przybyli... Ładna baba, nie można słowa powiedzieć... Myślał sobie że się na dłużej przy starym zostanie. Ja tam mam oko — widzę że się w niej zapatrzył i głowę sobie zawrócił...

Ignac pokiwał.

— To Irma już się ze starym skombinowała? A to ciierwo parszywe...

Huknął pięścią w stół aż się butelka przewróciła.

— Coś ty Ignac naprawdę zwarłował? — przestraszył się nie na żarty Franek. — Myślałem że cię już zupełnie odeszło, a ty znówu swoją zaczynasz... Eh! bratku, nie dobrze jest z tobą...

— Gorzej będzie z „Tredowatym” — warknął Ignac. — Łeb mu rozwałę i tyle będzie miał z romansów.

Wybuchnął teraz potokiem skarg, pomstowania i przekleństw.

— Powiedz sam Franek... Tak się robi?

Ona na naszych oczach Karola morduje, a on ją do łóżka bierze? To taka jest uczciwość? Z Karolem się przyjaźnił, byli jak bracia, jeden za drugiego byłby stanął zawsze — a kiedy Karol nie ma, jeszcze ciepły — on już się z jego kobietą bawi? Nie bracie, tak być nie będzie... Musi sprawiedliwość być i porządek...

Franek słuchał więcej zgorzany taką krytyką swego pana i władcy.

— Ignac jakże ty tak możesz na „Tredowatego” uragać? Czy ty nie wiesz że on ma uszy wszędzie i ani się nie obejrzy, jak cię jego ręka dosięgnie...

— Ja go się nie boję... Żeby mi skonać, to nie pozwolę na takie świństwa. Pierwsza rzecz — Karol musi w grobie leżeć spokojny, że go pomściłem jak należy.

Zapanowało milczenie.

— Ty też jesteś dobry — powiedział do chwili Ignac — leżał znowu z ręką na swego pana. Powiedział nam wszystkim o tym, że Karol szedł, bo pociąg nie czekał.

Frankowi oczy zapłonęły gniewem.

— Tylko ty się mnie nie czepiasz, żeś zupełnie skołowaciał. Powiedział, że Karol szedł, a ty mówisz, że On się nikogo nie boi... Tfu, psia krew z twoim gadaniem!

Postał i zabierał się do wyjścia.

— Czekaj no... — rzekł Ignac spokojnie, widząc że trochę przeholował. — Co ma być ze mną?

— Jaki co? Widzę żeś się jeszcze nie uspokoił, więc cię zamknę na drugą taką pokutę. Może ci jutro przejdzie...

Tej perspektywy ponownego zostania w piwnicy przestraszył się Ignac. Zrozumiał, że tymczasem trzeba działać chytrze, bo próżnym gadaniem nic nie wskóra. Pierwszą rzecz odzyskać wolność...

— Toś ty taki przyjaciel, Franek — zaczął słodko i założył wie.

— Dziwisz się i żadnego zrozumienia nie masz dla mnie że mi rozum odepadł... Zostawisz mnie tak samego z moją żalnością? Franek dał się wzruszyć.

— Ja ci złego nie życzę. Potem przecież tu przyszedł, żeby cię uwolnić. Cóż, kiedy widzę, że jeszcze nie czas.

— Franus — zaczął prosić Ignac — wypuść mnie... Tak cię proszę... Na miasto pójdę, trochę się rozerwę. Miedzy innymi... Jak mnie wszystko już odepadło to wcale... Powiedz tak „Tredowatemu”, że mać ogromną żalność rozebrał, ale że mi wszystko przejdzie, jak tylko mnie wypuści...

Z tem Franek wyszedł.

Ignac został, niecierpiąc już czekać decyzji „Tredowatego”. Zadowolony z niepotrzebnym gadaniem postąpił dalej.

Niezmierznie się też ucieszył, gdy w kilka minut potem otworzyły się drzwi drzwi i stanął w nich Franek.

— No jazda — rzekł wesoło — stary pozwala się wypuścić. Mówi że możesz sobie iść na zbity łeb, tylko, żebyś wrócił jak się uspokoisz, bo ma z tobą wiele do pogadania.

Uściskali się serdecznie. Franek przeprowadził Ignaca korytarzami i wypuścił go z podziemi wprost na podwórze „hotelu”.

Ignac szedł w górę ku miastu, knując plan zemsty...

Dalszy ciąg jutro.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Czy tancerka jest kobietą upadłą?

„Wiele osób korzysta z rad p. Redaktora, więc może i na moje cierpienia znajdzie Pan lekarstwo. Nie jestem brzydka, słusznie zbudowana, gdyż jestem tancerką, więc mam mięśnie wyrobione. Piszę to dlatego, żeby Pan wiedział, że wielu mężczyzn ubiegało się już o mnie, a jednak żaden nie zdołał zbudzić mego serca.

Przed rokiem poznałam młodego lekarza i zakochałam się bez wzajemności. Kiedy zdobyłam się na odwagę i wyznałam mu, że go kocham, to mi odpowiedział, że kocha inną, że mnie bardzo lubi, że jestem miła, no i wogóle oświadczył jak mógł te gorzkie pigułki.

Jednak ja nie zrezygnowałam z mej miłości. Od czasu do czasu spotykałam się z nim, ale on cza-

sami dawał mi do zrozumienia, że tancerka to kobieta upadła.

Trzy tygodnie temu obojętność jego doprowadziła mnie do takiej szalonej rozpacz, że zamknęłam się w mieszkaniu i zażyłam dość dużą dawkę sublimatu.

Redaktorze kochany, nie miałam już siły, by walczyć o tę odrobinę jego uczuć.

Na moje nieszczęście akurat przyjechała jedna z moich przyjaciółek ze Lwowa i ze stróżem wybiła drzwi i mnie uratowała. Ale czy warto żyć z raną w sercu. Upilnuję odpowiednią chwilę i napewno się zabije.

Co mam robić, żeby pozyskać miłość mego lekarza, bez którego życie nie ma dla mnie żadnej wartości.

Mam wrażenie, że on nie kocha tamte, tylko broni się tą miłością przed moją osobą, gdyż uważa tancerkę za niegodną prawdziwego uczucia. Zrozpaczona Inez.

— Ja znowu mam wrażenie, że Pani, panno Inez, myli się całkowicie co do powodów obojętności ubóstwianego człowieka.

Lekarz i w dodatku młody, nie

OFIARA PRZESADU

ma z pewnością przesadów właściwych doletnim damom z epoki „Pan Dulskiej”. Ludzie nowoczesni wiedzą bardzo dobrze, że istnieją ceniące swą godność kobiety baletnicy i rozwydzone panny na wydaniu, prowadzące się jaknajbardziej poza plecami swych matek.

Zresztą życie zniwelowało różnice, jakie były dawniej między tancerkami i t. zw. pannami z dobrego domu. Dziś młode dziewczęta pracują w biurach, studiuja na wyższych uczelniach, plażują i wogóle narażone są wiecznie i wszędzie na koczowniczy stosunek do mężczyzny, co dawniej było udziałem prawie wyłącznie artystek i spowodowało opinie, o której Pani pisze.

Tu jednak muszę zasmucić Pani serce — doktor nie kocha Pani dlatego, że... prościej nie kocha. I na to niema rady.

Od czasu zjawienia się na świecie ludzi powstało zagadnienie, jak zdobyć miłość. Sprzedawano na- iwnym lubczyk i miłosne ziele, które należało „zadać” upragnionym osobom. Skutek był i jest wiadomy.

To też nie dam Pani żadnego lubczyku, proszę go poszukać w swej własnej apteczce. Na imię mu Róża i kobiecie spryt. Jeśli one za wiedzą, trzeba będzie zrezygnować z miłości lekarza i rozziżyć się za innym chłopcem.

Sądząc z listu jest Pani jeszcze tak młoda, że pocieszy się Pani przedko. Sublimat proszę oddać do lekarza, niech myje ręce po opukiwaniu chorych.

PIEKŁO NA STALOWEJ

Przygroźdzenie sąsiedzkiej karygi

Zjawiała się u mnie spionkoma mieszkanka Pragi, przedmieścia Warszawy i oddając złożoną waczowo kartkę papieru, rzekła:

— Ja tam nic nie wiem, tylko przysłał mi tu jeden pan, żeby to w gazecie jutro siołał kubek w kubek, jak jest napisane.

Kartka zawierała dosłownie następującą treść:

„Przy ul. Stalowej Nr. ... wyszło nieporozumienie. Pobił się mąż z żoną o kochankę. Gdy żona zastała męża u kochanki, to mąż się tłumaczył, że żona nie chce wykonywać małżeńskiego przykazania.

Wyszła z tego bójka. Żona męża uderzyła 3 razy fajerką w głowę, a mąż ją uderzył z powrotem pięścią w nos. Narazie zięć tęcha wyrzwał pokrywę i duszą od żelazka. Teściowa z dziećmi potknęła kuchenne żeczki. Żona i mąż nazywają się ...

Aha! — kochany sprytny Panie, zrobiłem Panu niespodziankę. Pragnę Pan „opisać” w gazecie familijne nieporozumienie swych sąsiadów, a tu „wyszyły” z tego nic, gdyż nazwiska i numer domu zostały opuszczone.

„Notatnik” nie jest miejscem do osobistych porachunków z sąsiadami i takie listy na umieszczenie nie czuć nigdy nie mogą.

Cała moja sympatia jest po stronie obandażowanej rodziny. Żal mi zwłaszcza teściu wyrzniętego duszą od żelazka.

Na gazy niema nic lepszego, jak przykładać surowe mięso. Tem nie mniej trudno chodzić po mieście z befsztykiem na czole, więc biedny człowiek ma zmarnowane dwa słoneczne dni świąteczne. I za to mamy się jeszcze z niego natrzasać? Nigdy!

STROSKANA MATKA

otrzymała odpowiedź w „Dobrym Wieczorze” z dnia 26 b. m.

Kobiety-potwory

Władze śledcze w Krakowie prowadzą dochodzenia w sprawie tajemniczej śmierci 16-letniego dziecka, które było na wychowaniu u Marii Dadejowej w Gruszowie. W dn. 25 b. m. Dadejowa przyniosła

nieżywe dziecko w koszyku do Krakowa aby je tu pochować. W toku dochodzeń okazało się, że było to dziecko Rozalii Waldmannowej, które matka oddała na wychowanie Dadejowej. Policja aresztowała Dadejową i Waldmannową pod zarzutem zbrodnego zgwałcenia dziecka.

Okrutny samosąd nad złodziejem

W Komaszycach, pow. koneckiego, w Kieleckiem, dokonali miejscowi chłopcy

straszliwego samosądu

nad niejakim Piotrem Bobińskim, z sąsiedniej wsi, przylapanym na gorącym uczynku kradzieży. Oburzeni chłopcy zatłukli złodzieja.

Kilani na śmierć.

Sprawców zabójstwa aresztowano.

FALE RADJA warszawskiego przynioszą dziś:

WARSZAWA. (Dług. fali 1114,8 m.). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie. G. 11.35: „Katolicka przyszłość Japonii” — wygł. ks. Ant. Wójnar. G. 11.58: Sygnał czasu. Helina z Krakowa. G. 12.15: Transmisja z Beniaminowa święta pulki radiotelegr. G. 13.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13.40: „Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy” — wygł. p. F. Lubicki. G. 14: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 14.10: Skrzynka pocztowa — korespondencje bieżące omówi dr. M. Stępcowski. G. 14.25: Muzyka z płyt gramofonowych. Godz. 14.35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich — wygł. p. M. Karczewska. G. 14.55: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15.05: „Użakowanie toriów” — wygł. p. Andrzej Kornella. G. 15.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15.35: „Przygotowanie do żniw” — wygł. inż. Chmielecki. G. 15.55: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16: Audycja żołnierska. G. 16.40: Program dla dzieci starszych. G. 17.20: Transmisja z Tarnopola audycji reportażowej z Wystawy Rolniczej i Regionalnej. G. 19: Transmisja z Pragi czeskiej. Wszechniowskiemu złotu skautów. G. 19.30: Płyty gramofonowe. G. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. G. 20: „Wiadomości przyszłości i pozytywne”. G. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. G. 22: „Uwaga o turystyce” — wygł. p. Kornel Małuszynski. G. 22.30: Recital M. Holńskiego (tenor). G. 23: Muzyka lekka i taneczna jork. pod kier. W. Wilkoza.

Pożary i zgłiszczą w powiecie wieluńskim

Onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar we wsi Radoszewice pow. wieluńskiego. Wskutek braku wody i silnego wiatru — akcja ratunkowa była bardzo utrudniona. Państwami płomieni padło 22 gospodarstwa wraz z inwentarzem. W jednym z domów znalazła śmierć w płomieniach 7-letnia Maria Furmańska. Dwóch mieszkańców wsi, silnie poparzonych, odwieziono do szpitala w Łodzi. Straty wynoszą około 250.000 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

We wsi Nowa Wieś w pobliżu Radoszewic wybuchł pożar, którego ofiarą padło 15 gospodarstw, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą ponad 150 tysięcy złotych. Pożar wybuchł wskutek zbrodnictwa podpalenia. Aresztowano Zygmunta Kowalskiego, przypuszczalnego sprawcę podpalenia, któremu we wsi odmówiono noclegu.

Sztyletem w czoło Bandycki napad na szosie

Na szosie prowadzącej do Zawiercia, niedaleko Siewierza, znalazł się wieśniak Stanisław Góralczyk, który miał w Zawierciu spłacić dług w banku.

Nagle z lasu wybiegło sześciu drabów, którzy zatrzymali konia, jeden ze sztyletem w ręku rzucił się na gospodarza, zadając mu ciężką ranę w czoło.

Brocząc krwią Góralczyk zeskoczył z wozu i usiłował ratować się ucieczką.

Został jednak powalony na ziemię. Bandytzi ograbili Góralczyka, zabierając mu 574 złote oraz wexel na 1.000 zł, poczem pobili go jeszcze i zbiegli z powrotem do lasu.

Góralczyk dowiół się do Siewierza i zameldował o napadzie policji, która rozpoczęła pościg.

Czworonogi wychowanek rzucił się na swego pana

Na Wilczaku pod Bydgoszczą znajduje się znany, od dawna istniejący, zakład tresury psów Franciszka Budy.

Wypadek jednak, jaki miał miejsce w zakładzie onegdaj po południu zdarzył się poraż pierwszy.

Pies wilczur, oddany do zakładu na wytresowanie, rzucił się na p. Budy z taką zjadłością, że pokaleczył go ciężko w czoło, ręce i nogi. Dopiero właściciel, znaj-

dującego się obok przedsiębiorstwa widowiskowego, uwolnił p. Budy od napastnika, którego kilku celnymi strzałami z rewolweru zabił na miejscu.

Do p. Budy zawieziano pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do lecznicy.

Zastrzelonego psa zabrano, celem przeprowadzenia analizy, czy nie uległ on wściekliznie.

Pomnik Zamenhofs w ogrodzie Purpurowa noc w Włoczach

W związku z XXIII Wszelch-
wiatowym Kongresem Espe-
rantystów—który odbędzie się
w Krakowie w dniach 1-8
sierpnia miejscowe Towarzy-
stwo Esperantystów zwróciło
się do Magistratu z prośbą o
przyznanie miejsca na budowę
pomnika Zamenhofs w ogrodzie
miejskim.

Magistrat uchwalił zezwolić
T-wo na postawienie pomnika
w parku na prawym klombie.

Spożycie i eksport cukru w Polsce

Obzar plantacji buraka cu-
krowego w r. b. według provi-
zorycznych obliczeń wynosi o-
kolo 160 tys. ha, co w stosunku
do roku poprzedniego oznacza
spadek 11 proc.

Ogólna wysyłka cukru uległa
w maju r. b. ograniczeniu skut-
kiem skurczenia się eksportu o
89 tys. tonn do 27,7 tys. tonn,
jakkolwiek na rynek wewnętrz-
ny sprzedano o 2,9 tys. tonn
więcej, niż w poprzednim mie-
siacu.

Dzięki usilnej propagandzie
spożycie cukru, pomimo znacz-
nego osłabienia zdolności na-
bywczej ludności, utrzymuje
się prawie na poziomie r. ub.

W ciągu bowiem 8 miesięcy
bieżącej kampanii zbyt cukru
w kraju wyniósł 213,7 tys. tonn,
był zatem zaledwie o 4,8 tys.
tonn mniejszy, niż w tymże
czasie kampanii poprzedniej.

Zagranicę natomiast sprzeda-
no od początku kampanii 268,2
tys. tonn, wobec 365,3 tys. tonn
w analogicznym okresie 1929-
30 r.

Święto sportowe w Ostrołęce

W ubiegłą niedzielę 21 bm.
w Ostrołęce obchodzone było
uroczyste święto sportowe.

Na intencję święta, rano w
kościółce odbyło się nabożeń-
stwo, poczem nastąpiła defilada
oddziału reprezentacyjnego P.
W. i W.F.

Po południu odbyły się zawo-
dy kolarskie i lekkoatletyczne.

Z powodu wstąpienia do wojska od-
stąpię kawiarni. Dowiedzieć się:
Związek Piłkarzy. Rynek Kościuszki.
Pasaż, u Grossmana.

Kino „POLONJA” Dziś Demon Cyrku

z genialnym
Lyon Chaneyem

Nad program komedia w 2 akt
początek 7.30 i 10.15

naprzeciw wodotrysku.

Uroczyste odsłonięcie pomni-
ka ma nastąpić w dn. 9 sierp-
nia b. r.

154 domy w zgłiszczach Olbrzymi pożar pod Pińskiem

Niedaleko Pińska onegdaj w
godzinach popołudniowych
spłonęła doszczętnie osada Bog-
danówka. Pastwa pożaru padły
154 zabudowania mieszkalne i
gospodarcze z całkowitem u-

Szkola powszechna pastwą ognia

Onegdaj, o godzinie 1-ej w
nocy, m. Włocze zostało zaalar-
mowane dzwonekami straży po-

zarnej, która wezwano do gma-
chu szkoły powszechnej.

Ratunek przyszedł za późno.
Ogień zniszczył szkołę z ur-
ządzeniami klas i sklepikiem
uczniowskim.

Straty obliczono na 44 tysia-
ce złotych.

W czasie badania przyczyn
pożaru odnaleziono garść nasy-
conych naftą pakiet, co oznacza-
ło, że szkołę podpalamo. Kto to
uczynił, — nie wiadomo.

Letni obóz Kobiet P.W.

W Drohiczyńce n/B urzadzo-
ny został obóz letni P.W. Ko-
biet rekrutujący się z młodzie-
ży szkolnej z Drohiczyńca, Biel-
ska Podl. i Janowa Podl.

Wybory sołtysa w Olmontach

We wsi Olmonty gm. Dojlidy
odbyło się przed kilku dniami
zebranie, na którym dokonano
wyboru na sołtysa Kurnickiego
Władysława (zwolnionego po-
przednio z tego stanowiska).

Uruchomienie tartaku

W ubiegłym tygodniu został
uruchomiony częściowo tatarak
Rabinowicza w Nurcu.

Grom złości na głowie Mordercza bójka na jarmarku

Na targu w miasteczku Mio-
ry, między Aleksandrem Ka-
czanem (wieś Pietkuny) a Ja-
nem Tomką (w. Dworzyszcz),
na tle porachunków osobistych,
wynikła bójka.

Uniesiony gniewem Kaczan
uderzył Tomkę obuchem sie-
kiery w głowę.

Lekarz stwierdził bardzo cięż-
kie uszkodzenie ciała, zagraża-
jące życiu.

Tomkę aresztowano.

Zbój przed metą wycieczki

Przykra niespodzianka u wrót Niemenczyzna

P. Marja Sokołowska miesz-
kanka Wilna, piechotą wybra-
ła się wczoraj rano do Niemen-
czyzna.

Gdy się znalazła na 5 km.
od celu, zastąpił jej drogę pe-
wien osobnik, który, pod groź-

bą rewolweru, zażądał wydania
pieniędzy.

Napadnięta odmówiła mu,
jednak drab zrewidował ją i
zabrał 27 zł. bilonem.

Policja z Niemenczyzna
wszczęła pościg za rabusiem.

Wyścig przemytników z kulami K. O. P.

Dwaj zwyciężają, jeden pada

Na odcinku granicznym lwie-
niec, patrol K. O. P. w czasie
obchodu granicy zauważył
trzech przemytników, którzy u-
siłowali przejść z koniami przez
granicę.

Na widok patrolu wszyscy

rzucili się do ucieczki, wobec
czego żołnierze zaczęli strzelać
i zranili jednego z nich, Wło-
dzimierza Worobjewa z pod
Rakowa.

Pozostali zbiegli za kordon.

Kontrabanda pod opieką rządu

Sensacyjne zeznanie przemytników litewskich

W powiecie święciańskim
wzmogła się działalność band
przemytniczych.

Przyczynę tego wyjaśniło
przypadkowo w czasie badania
trzech przemytników, zatrzyma-
nych pod Kołtynianami z 600

kgł. cukru. Mianowicie zeznali
oni, że władze litewskie zache-
cają ich do uprawiania kontra-
bandy ze szkoda dla Polski i
czynią im w tym kierunku
wszelkie ułatwienia.

Wieś w obronie

przed klęską pożarów

W Urzędzie gm. Swisłocz
przed kilku dniami odbyło się
zebranie wszystkich sołtysów
na którym wójt gminy nawoły-
wał obecnych do przedsiębra-

nia wszelkich możliwych środ-
ków przeciwpożarowych po
wsiach oraz odczytał rozporza-
dzenie o stosowaniu tych środ-
ków.

Zakończenie I kursu instruktorów

POWIATOWYCH LOTNICTWA

Dziś o godzinie 13-ej w
sali konferencyjnej Wojewo-
dztwa odbędzie się uroczystość
rozdania dyplomów ukończenia
I kursu instruktorów powiato-

wych lotnictwa i obrony prze-
ciwlotniczej. Na uroczystość tę
zarząd komitetu wojew. L.O.P.P.
zaprosił przedstawicieli społe-
czeństwa.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obywatelskie
w zakres druku i grafiki
wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tytuł 20 gr. — Drobne 15 gr. za wiersz — Długość ogłoszeń 8 espartowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1